

**Poznań, 24 października.** Czém jest prawo i legalność, w Rosyi, wia domow wszystkim do sytu: najmarniejszym blichtrzem dla świata, czém zupełnie dźwiękiem słów bez żadnej treści i znaczenia. A dla tego najmarniejszym i czém zupełnie, że nie tylko ci co tych słów używają, weale w nie nie wierzą i śmieją się sobie w oczy jak dawni rzymscy augurowie. Kiedy swoje święte sztuki wyprawiali, ale że, co gorsza, nikt nie wia w świecie w nie już nie wierzy, bo nawet drobne dziecko, taki Chińczyk, powierzchowny Francuz, wiedzą już dziś co to jest z tymi słowami się kryje: despotyczna dowolność lub legalność przekupstwo. Zdawałoby się, że przynajmniej w Królestwie Polskiem, jeżeli nie dawniej, to od czasu pewnej zmiany systemu i pod rządem ludzi jak w ks. Konstancy i margrabia Wielopolski, którzy w odczechach i przemowach swoich szczególny zawsze kładą przymus na panowaniu prawa i ścisłym przestrzeganiem legalności chęć się lubią, święte gdzie indziej te wyrazy, jakiegokolwiek powinny być znaczenie. Niezwyczajna praktyka samowoli oraz setne przykłady dnia każdego uczą niestety, że i tu na „zadaniu się koniec. Przykładem do podawaliśmy i podajemy w wiadomościach bieżących, wracać więc dziś do nich nie myślimy, nadmienając tylko, że w powyższym przykładem, który najlepiej maluje właściwy charakter obecnego okresu legalności w Królestwie Polskiem, jest sprawa owego Nowakowskiego, oddanego wedle nowego prawa o rozruchach pod zwyczajny sąd kryminalny, uznanego niewinnym przez wszystkie trzy instancyje, i w wykonaniu tych wyroków, nie wypuszczonego na wolność — broń Boże — ale przywiezionego na Sybir czy też w żołdacy! Na skargę zaniechaną o gwałt taki i taką, krzyżując samowolność przez brata przeszczęśliwca, raczył jak wiadomo, dzisiejszy namiestnik Królestwa odpowiedzieć bardzo lakonicznie, że nie widzi powodu do uwzględnienia prośby brata! Taka jest dzisiejsza legalność rosyjska w Królestwie Polskiem.

nie zamierzamy wszelako, jak się rzekło, wracać dziś do innych przykładów; chcielibyśmy raczej zapisać tu tylko jeden nowy przykładyk, ztąd już bliżej naszą prowincją obciążony, że implikowanej w nim osobie nadali Moskale, nie mamy słusnie czy przez omyłkę, miano poddanego pruskiego. Doszły nas temi czasy na prywatnej naturalnie drodze, niezapomniałe i podnoszące zarazem wiadomości z różnych stron Syberji, od Orenburga poczynając aż po Irkuck i Kamczatkę. Te tu miejsce i pora rozgłaszać szczegóły matryologii mężczyznów, zostających jeszcze w ręku oprawców. O jednym z nich, a mianowicie o Radzie z zachodniej Syberji, u granicy ord kirgizkiej, nieco na północie Semipalatyńska bez niedyskrecyi i bez względu dla osób, zdaje się, wspomnieć możemy.

Urzędowy organ rządu warszawskiego, Dziennik Powszechny, ogłosił w numerze swoim z d. 15 lutego r. b. listę skazanych aż po dzień 27 stycznia tr. przez sądy wojenne. Tę listę znajdzie czytelnik powtórną w całości, w Nrze Dziennika Poznańskiego. W kategorii IV tej listy jest w kategorii „Cudzoziemców wysłanych za granicę zbrojnym powrotem do Królestwa Polskiego, za branie udziału w rozmaitych rozruchach“, pod liczbą 83 czytamy: Kurowski Nepomucen, poddany pruski. Nie jeden prosty czytelnik tej urzędowej listy, gotówby myśleć, że Nepomucen Kurowski rzeczywiście wysłany został za granicę, tak to mniemany jakiś wyrok jakiegoś tajnego sądu wojennego postanowił. Tymczasem ów Nepomucen Kurowski, o tyle tylko został wysłany za granicę, że aresztowanego w dniu 23 maja 1861, wywieziono w 11 dni potem z cytadeli warszawskiej, po obdarciu z wszystkiego i odebraniu zdrowia wieloletnim postępowaniem, na Sybir. Do Tobolska przypędzony d. 5 kwietnia r. b. (bo daleka droga blisko rok trwała), wywany on ztamtąd wrzecznie został na miejsce stałego swego przeznaczenia, to jest do twierdzy Omska, do ciężkich robót na 8, z pozbawieniem wszelkich praw stanu. Jeżeli więc sąd wojenny, jak urzędownie ogłaszał urzędowy Dziennik Powszechny, skazał N. Kurowskiego na wysłanie za granicę, zapewne do Prus, jako pruskiego poddanego, pytanie więc: co go skazał do ciężkich robót w Omsku? a jeżeli go skazał, co miał lepsze niyb do tego prawo od sądu wojennego, czemu raczej owego prawdziwego nie było ogłosić wyroku, jeżeli tego uczynić nie wypadało, po co i dla kogo były drukowane owe urzędowe facecje w Dzienniku Powszechnym?

W naszym prywatnym spisie katorżnych w Omsku, możemy dodać także: „Księdza Bernardyna Koziorskiego, skazanego do ciężkich robót.“ Otóż w urzędowym wykazie Dziennika Powszechnego, wyż z daty powołanym, mieści się w kategorii III, to jest w kategorii „Wysłanych do celowstwa na mieszkanie na mowy podburzające, śpiewanie wulgacyjnych hymnów itd.“ pod liczbą 64: „Ksiądz Koziorski Hilary, zakonnik, Bernardyn z miasta Lublina.“ Nie jesteśmy w stanie sprawdzić w tej chwili, czy, jak wszelkie dotychczasowe przykłady, jest to jedna i ta sama osoba, tylko nieco odmiennie pisownią nazwiska swego oznaczona. Jeżeli tak jest, co pierwszy lepszy zakonnik z Królestwa polskiego bernardyńska rubrycelą sprawdzić potrafi, pytanie wstąpić w języku rosyjskich sądów wojennych i warszawskiego Dziennika Powszechnego, „mieszkanie w cesarstwie“ czy to jest w Omsku na Syberji, są to synonimy? A jeżeli nie, to czy są synonimami, po co i dla kogo ogłoszono taki urzędowy fałsz o księdzu Koziorskim czy Koziorskim?

Gaz. W. Ks. Pozn. podaje następujące obwieszczenie naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego:

„W powiecie kościańskim w ostatnich miesiącach r. b. wydarzonemi pożarami zniszczone zostały:

- 1) w Śmiglu stodoła Geislera w nocy z dn. 12 na 13 lipca,
- 2) tamże stodoła Bergmanna w dniu 10 sierpnia,
- 3) tamże stodoła Geyera w dniu 27 września,
- 4) w Koszanowie stodoła dominialna w dniu 16 sierpnia,
- 5) w Czachu bróg zboża w dniu 13 września,
- 6) w Chorynie stodoła w dniu 20 września,
- 7) w Przysiece niemieckiej stodoła w dniu 28 września,
- 8) w Gorzyczkach owczarnia w dniu 4 października.

Ponieważ zachodzi wielkie podejrzenie, że przyczyny powyższych pożarów w złośliwym podpaleniu szukać należy, przeto zapewnia się niniejszém temu, który sprawców tych występnych czynów królewskiemu urzędowi radco-ziemniańskiemu lub też królewskiej prokuratorji w Kościanie tak dalece wskazać potrafi, że takowi mogą być pociągnięti do śledztwa i kary, nagroda od 50 do 100 tal. (od pięćdziesięciu do stu talarów).

NPan raczył nadać etatowemu profesorowi przy wszechnicy w Bonn, tajemnemu radcy medycznemu dri Mayerowi i emerytowanemu dyrektorowi gimnazjalnemu Kاتفeyowi w Münster-eisel, w powiecie Rheinbach, order orła czerwonego trzeciej klasy na pętlicy.

Berlin, 23 października. Adresy i deputacje nielicznego stronnictwa reakcyjnego, pochwalające postępowanie rządu co do kwestyi reorganizacji armii i uchwałę izby panów co do budżetu na rok 1862, mnożą się coraz bardziej. Stronnictwo postępowe natomiast chcąc uznać zasługi położone przez izbę poselską i chcąc okazać, że uchwały w izbie tej zapadłe naród podziela i na nie się zgadza, przyjmowało nie tylko prawie wszędzie powracających posłów większości z jak największą ostentacją, ale nadto przysyła adresy już to do pojedynczych posłów, już to do całej izby poselskiej. I tak wyborcy pierwszego berlińskiego obvodu wyborczego uchwalili i podpisali następujący adres do izby poselskiej: „Wysoka izbo! My niżej podpisani wyborcy i prawyborcy miasta Berlina wypowiadamy wam niniejszém wszelkie uznanie za przyjęte przez was w ostatnim peryodzie sejmowym uchwały, jako też zapewnienie, że uchwały te są wyrazem wiernym naszego przekonania i naszej woli. W niezłomném obstawianiu przy konstytucyi będziemy was i nadal wspierać tą jednogłównością, z jakąście postanowili pamiętną owę uchwałę z dnia 13 października r. b. Berlin, w październiku 1862.“

Ministrowie belgijscy Rogier i Sticheln przybyli do Berlina, jak twierdzą, w celu abluicyi cła na rzecę Skaldzie.

Jak się dowiaduje Gaz. Vossa przesadzono radcę sądu powiatowego Klotza z sądu powiatowego w Poczdamie do komisji tegoż sądu w Trebbin, a prokuratora Oppermanna postawiono na odstawkę. Obydwaj urzędnicy należeli do większości izby poselskiej.

Wiadomość podaną w korespondencji berlińskiej do paryskiego dziennika reakcyjnego La France, jakoby rząd pruski postanowił zmienić prawo wyborcze, a która przeszła do innych dzienników niemieckich i nieniemieckich, prostuje król. przeydum policyi berlińskiej z upoważnienia ministerstwa stanu w tych słowach przesłanych do Volks Ztg.: „Volks Ztg. odrukowała w numerze 24 doniesienia z La France, wedle których rząd królewski zamierza wydać odezwę do ludu i zarazem ogłosić kilka ważnych środków tyczących się powszechnego bezpośredniego głosowania. Środki te, wedle podania w zasadzie już uchwalone, mają być wprowadzone w wykonanie po powrocie pana Bismarcka z Paryża. Podania te są zmyślone tak co do niby zamierzonej odezwy, jak co do dalszych zamiarów rządowi przypisywanych.“

## KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 21 października. Donoszą z Ukrainy, iż szarańcza naleciała tam na następujące powiaty: kaniowski, czehryński, czerkaski, zwinogradzki, taraszczański i skwirski. Obok zaś tej kłęski, pojawił się jeszcze księgosusz na bydło.

Teatr polski w Zytomierzu (na Wołyniu), który jużto w skutek ustąpienia dawniejszego dyrektora, p. Miłaszewskiego, jużto w skutek antyteatralnego usposobienia czasów ostatnich, popadł był w dezorganizm i zupełnym groził upadkiem, ma się teraz ku lepszemu. Kilku miejscowych obywateli objęło kierunek nad nim w celu podniesienia sceny narodowej. I słusznie. Bo to co dla Warszavian, którzy żyją sobie wśród pełnej atmosfery narodowej, może być chwilowo zbytkiem i załobnemu ulegać interdyktowi, jest dla Zytomierza, Wilna, Lwowa, Krakowa i Poznania, zalewanym rosyjskim lub niemieckim żywiołem, nie mającym ani szkół czysto polskich, ani żadnego zgola publicznego ogniska obyczaj i języka polskiego, kwestyją żywotną, jednym z pokrzepiających wśród strasznej posuchy źródła.

Uniwersytet św. Włodzimierza w Kijowie, zało ony po zniesieniu uniwersytetu wileńskiego i liceum krzemienieckiego, główny zakład naukowy dla całej przednieperskiej Rusi i Litwy, wzrasta coraz więcej w liczbę uczniów, gdyż przybywają do niego także uczniowie z Grecyi, Turcyi, Multan, Wołoszczy-

zny itd. W r. 1852 liczył on tylko 611 studentów i 32 wolnych słuchaczy; w r. 1862 wynosiła liczba studentów 945, a wolnych słuchaczy 802, zatem ogółem 1747 uczniów. Według wyznania było: katolików, niemal wyłącznie Polaków 921, a 752 prawosławnych tj. Rosyan, Rusinów, Greków, Serbów, Bułgarów itd., 23 ewangelików, 51 żydów. Zaledwie potrzebujemy przypominać, że na tym kijowskim uniwersytecie wszystkie wykłady bez wyjątku odbywają się po rosyjsku.

Z Witebska piszą, że zgon ś. p. Władysława Syrokomli wywołał i nad Dźwiną liczne objawy współczucia licznych wielbicieli przedwcześnie zgasłego poety. Dnia 1 października odbyło się tam w po-Bernardyńskim kościele żałobne nabożeństwo, w którym z najzupełniejszą bezinteresownością wzięło udział całe duchowieństwo miasta Witebska, a muzyka złażona z artystów i amatorów pod przewodnictwem p. Kicińskiego wykonała mszą rekwalną. Nie poprzestając na tym, mieszkańcy m. Witebska czynnie przyłożyli się zamierzają do zwiększenia na rzecz wdowy i sierót funduszów, które do komitetu opieki odesłane będą.

Że porządek na wileńskiej kolei żelaznej nie musi być szczególny, dowodzi tego między innymi następujący artykuł Kuryera Wileńskiego. „Dochodziły niejednokrotnie już do nas“, pisze Kur. Wil. „utyskiwania na niewiadomość, w jakiej zarząd kolei żelaznej stara się utrzymywać publiczność co do godzin przeznaczonych do przyjmowania transportów, wysyłających się pociągami towarowymi w kierunku do Warszawy. I sami już kilka razy byliśmy w takim położeniu, że nam odmawiano przyjęcia posyłek w pewne dni i godziny, naznaczając inne terminy, na które stawiliśmy się, odbieraliśmy jednak lakoniczną odpowiedź o nieobecności ekspedytora itp. To nas zmusza odwołać się publicznie do zarządu kolei i prosić, ażeby nam raczył przysłać przepisy, których się mają trzymać interesenci przy wysyłaniu transportów do Warszawy, a ogłosimy je bezpłatnie dla dogodności publiczności, ażeby jej oszczędzić straty czasu, na jaką bywa ciągle narażoną przez nieregularność służby kolei.“

Wilno, 16 października. „Stan oblężenia zdjęto“ Oto treść ogłoszenia podanego nam przez Kur. Wil. a podpisanego przez wileńskiego gubernatora Nazimowa. Gazety zagraniczne niezawodnie wielkimi głoskami donoszą o tym nowym dowodzie łask cesarza i jego zastępcy Nazimowa a wszystkie pisma pochwalają Wilno i Litwinów, którzy dość wcześniej poznali, że szła uczuć narodowych do niczego nie doprowadzi, że Panu Bogu jako i tym, co z jego łaski pantują, pieśni, chociażby religijne, będąc poezją, nie mogą się tyle podobać jak modlitwa napisana prozą a zamieszczona w książkach dozwolonych przez cenzurę.

Przestaliśmy już wprawdzie od dość awna owych niemiłych gubernatorom modłów i śpiewów, oraz wszelkich tłumnych zebrań, lecz lubo mieszkamy w „zachodnich prowincjach cesarstwa rosyjskiego“ niezapomnieliśmy jaką jest nasza ojczyzna! Umieemy szanować łaskawość prawdziwie ojcowską rządu, który znosząc z imienia stan wojenny w Wilnie pozostawił nikomu niezawadzające artykułki jak np. sąd wojenny, powiększoną siłę zbrojną, zakaz broni, itp. Wiemy wszyscy, że to tylko dla naszej dogodności, bo sąd wojenny, jako najkrótszy, niezawodnie jest i najdogodniejszy mianowicie dla publiczności lubiącej spokój, a siły zbrojnej celem, teraz gdy stan oblężenia zniesiono, jest zabezpieczenie nas od wszelkich nieprzyjemności ludzi złej woli. Przecież sam pan gubernator jeździ z kozacką eskortą, czemuż więc my ludzie znacznie niższego, lub weale żadnego czynu, nie mielibyśmy się cieszyć z dodanej nam eskorty? Nawet dla tego świętego spokoju pozostawiono powiększoną niedawno liczbę niższych urzędników policyi, tak zwanych gorodowoi czyli miastowych, bo miasto musi ich utrzymywać i opłacać. Przewrotny rząd naszego cesarstwa tak wysoko ceni naszą spokojność, że chcąc naszą ogółowi zachować, pojedyncze mniej spokojne indywidua np. Machnaura do wschodnich prowincyi cesarstwa przesiedla.

Naszego gubernatora, człowieka zresztą dosyć łagodnego charakteru, ponieważ wie, że tutaj Litwa, prowincya cesarstwa, że my więc eo i ps o jesteśmy Rosyanami, nie kole weale w o-czy, jak margrabie Wielopolskiego, czamarka, konfederatka lub but palony: wolno nam się ubierać, jak nam się podoba. Coby jedynie nam zabroniono, to gdyby nasi Rosyanie wymyślili jaki demagogiczno-rosyjsko-demonstracyjny ubiór. W polskim lub węgierskim stroju, wolno nam chodzić po ulicy tak samo jak we francuskim, bo przecież ubiór polski nie do nas mieszkańców cesarstwa się odnosi. To też łatwiej dostać się tutaj do kozy, czyli mówiąc technicznie pod numer 14, za palenie na ulicy cygara, jak za kontusz.

Zresztą u nas zupełnie spokojnie, przynajmniej na pozór. Rozbudzone niedawno namiętności i uczucia narodowe, zadreżowały się biedaczki na powrót; może śniać o niebieskich migdałach, które daj Boże, by się nie zmieniły na kwaśne jabłka, o co mówiąc nawiasem, w terażniejszym roku, gdzie słońce tak mało przyswiecało, nie trudno.

Taki jest stan obecny naszego ukochanego Wileńka. Wybaccie, że nie dość obszernie i może nie dość jasno we wszystkim się tłumaczyłem, lecz nie zupełnie moja w tym wina. Zresztą jak mi tutaj chwalono, jesteście ludźmi „z poznamiem“. Jeżeli w rzeczy samej posiadacie ten przymiot, nie trudno wam będzie rozznaczyć, co do czego w mém piśmie należy. Proszę tylko, nie posądzajcie mnie o ironię.

## GALICYA.

Kraków, 21 października. Dzisiaj rano przybył tutaj w przejeździe z powrotem do Lwowa po długim urlopie, gubernator cywilny i wojenny Galicji fmpor. hr. Mensdorf-Pouilly, i przyjmował tutejsze władze cywilne i wojskowe, kapitułę, magistrat, tudzież korporacją profesorów.

Nieraz już utyskiwali różni korespondenci prowincjonalni do Czasu nad ciągłym i coraz to gęstszy przechożeniem ziemskich majątków w Galicji w ręce żydowskich lub niemieckich (w Galicji są to niemal synonimy) nowonabywców. Korespondent z Tarnowa wraca dziś do tego przedmiotu i przypomniawszy, że wsie w Tarnowskim w dużej już części są w ręku protestanckich Prusaków lub starozakonnych, tak że często nie mają już komu być patronem kościoła katolickiego, bo nowi właściciele chętniej protestanckie świątynie lub bożnice stawiają, nie widzi zarady przeciw dalszemu złemu w moralnym nacisku na dotychczasowych właścicieli polskich, bo najczęściej są oni w konieczności sprzedania majątku temu kto najwięcej daje. Ponieważ zaś żydzi i przybysze większe mają kapitały od polskich tuziemców, a polskich kupców na ziemskie majątki w ogóle coraz mniej w Galicji, dobra więc przechodzą i coraz więcej przechodzić muszą w ręce Prusaków lub też starozakonnych. Korespondent proponuje natomiast takie lekarstwo:

„Przeciw temu dobrowolnemu“, powiada on, „wyprzedaniu ziemi ojczystej, a w następstwie wynaradawianiu ojczyzny, jest tylko jeden środek, a tym jest sprzedaż ziemi polskiej Polakom, to jest chłopom polskim, a że chłopci całych dóbr w całości kupować nie mogą, przeto należy dobra, które dla zbiegu niefortunnych okoliczności właściciel sprzedać jest zmuszony, rozparcelować, podrobić i w parcelach polskim włościanom rozprzedać, a znaleźć się niemal wszędzie dosyć kupujących, i ziemia polska zostanie w ręku polskich, rząd zaś przy należytym zachowaniu formalności prawnych, nie będzie rozparcelowaniu i rozprzedaniu gruntów dworskich żadnych nie stawał trudności. Gdyby zaś przeprowadzenie takiego rozparcelowania i sprzedania pojedynczych parcel dla właściciela nagłonego okolicznościami wielkie przedstawiało trudności, wypadłoby w tym celu utworzyć stowarzyszenie, a znajdując się i akcyonaryusze i świadomierzcy, coby do takiego towarzystwa przystąpili. Muszę tu jednak zrobić zastrzeżenie, że bynajmniej nie myślę, aby wszystkie dobra lub dobra majątnych właścicieli miały być podobnie rozprzedane, mam tu bowiem tylko na myśli te, które właściciel koniecznie sprzedać jest zmuszony i gdzie zostaje mu jedynie wybór między kupcem obcym albo innowiercą, a chłopami polskimi i katolikami.“

Lwów, 20 października. Do Gaz. Polsk. piszą o wydziale filozoficznym na tutejszym uniwersytecie: Często bardzo słyszeć się tu dają skargi na młodzież, że ta nie chce się poświęcać zawodowi nauczycielskiemu. Zdawałoby się zatem że tylko niechęć młodzieży jest do zwalczania, że z usunięciem tej niechęci, skarżyć się nie będzie przyczyny, bo zresztą wszystko co tylko ku nabywaniu stósownych do tego zawodu wiadomości jest potrzebne, zostało przewidziane i nabytym być może. Tymczasem rzecz się ma zupełnie inaczej, bo młodzież nasza wielu przedmiotów do zawodu nauczycielskiego niezbędnie potrzebnych słuchać nie może, z tej mi nowicie przyczyny, że te albo nie całe na wszechniy lwowskiej są wykładane, albo li też w sposób tak nieprzystępny dla pojęcia młodzieży, że je nawet za nieistniejące poczynać można. Tak się ma mianowicie z wydziałem filozoficznym. Katedry tego wydziału są tak poobsadzone, że nawet 10 obowiązkowych godzin wybrać nie można, a gdyby nie dr. Małeki, główna podpora wydziału, o którym mówimy i czysto filologiczne wykłady dra Kergla, nie byłoby nawet co robić na tym wydziale. Ścisłe biorąc, wydział filozoficzno-histeryczny prawie nie egzystuje, a katedra historii już od maja r. 1861 jest opróżniona. Po znanym bowiem zajściu dra Muiysa ze słuchaczami z powodu zdania o królu Janie Kazimierzu, profesor ten zmuszonym był ustąpić z katedry, i dotąd nikt go nie mógł zastąpić. Senat akademicki donosząc o sprawie tej ministeryum oświecenia dodał, że obsadzenie katedry tej koniecznie jest potrzebne, na co jednak ministeryum nie odpowiedział, że ani owak, całą sprawę posłało ad acta. Tak więc katedry tej od lat dwóch prawie nie ma, a jak rektor tegoroczny oświadczył nie ma nawet i nadziei, by w tym roku obsadzona została, chociaż na ludziach, którzyby z korzyścią dla słuchaczy miejsce to zajęli, nie zbywa. Prócz bowiem p. Z. Sawczyńskiego, który z wszelkiemi wymaganiami dowodami złożył senatowi akademickiemu prośbę o konferowanie mu tej posady, dwóch jeszcze rodaków naszych również bardzo dobrze uzdolnionych starało się w Wiedniu o objęcie tej katedry, ale szczere chęci pierwszego jak i dwóch innych nie zostały dotąd uwzględnione. Dla tego też dziwić się nie można, że w tym roku, liczba słuchaczy na wydziale filozoficznym i tak dość szczupła, zmniejszyła się znacznie.

Od niejakiego czasu bawi tu malarz Tepa. Po powrocie z Paryża zeszłej jesieni, zwiedził on w ciągu tego lata Tatry i wschodnie strony Galicji, zbierając do teki artystycznej typy ludowe tamtych okolic, na które dotąd malarze nasi nie zwracali należytej uwagi. Z końcem bieżącego miesiąca wyjeżdża p. Tepa na zimę na mieszkanie do Krakowa. Przedtem wszakże zamierzył jeszcze zdjąć rysunek sześciu pomników, znajdujących się w podziemiach tutejszego kościoła OO. Dominikanów i ochronić je tym sposobem od zapomnienia i zaniebania, jakiemu dotychczas uległy. Pomniki te, pochodzące z XVII wieku, wielce już uszkodzone, noszą na sobie piętno artystycznego dłuta i tak pod względem sztuki jak archeologii wielką mają wartość. Zatarły się już wszakże napisy, świadczące czyjeby to były grobowce, i tylko z herbów na nich wykonanych możnaby dojść tego z niejaką pewnością. Podziemia kościoła Dominikanów, tworzące niegdyś jakby drugi podziemie kościół, o wspaniałych sklepieniach i mnogich prześcianach i kaplicach, były później obrócone na składy i wynajmywane. Wówczas to zostały tak uszkodzone pomniki, o których mowa; poodbijano im nogi i ręce przy opieraniu o nie beczek i kuf. Serce się ścisła patrząc na owo zniszczenie dzieł sztuki a historycznych pamiątek, i nasuwa się pytanie, jak coś podobnego

mogło się stać pod okiem rządowych konserwatorów, jeżeli prywatne starania nie były w stanie temu zapobiedz. Obecnie uprzątniono przynajmniej składy, a przeor dzisiejszy, który gorliwie zajął się, wnet po objęciu urzędu swego, odnowieniem i upiększeniem samego kościoła, co pomyślnie do skutku doprowadził, zachowa bezwątpienia i te cenne zabytki od dalszego przynajmniej zniszczenia.

## FRANCYA

Paryż, 20 października. Wczoraj odbyła się w St. Cloud pod przewodnictwem cesarza rada ministrów, na której nowy minister spraw zewnętrznych Drouin de Lhuys odczytał swój okólnik do poselstw francuskich za granicą, zawierający wyłączenie zasad, których się nowy gabinet trzymać zamysła w stosunkach swoich z państwami ościennymi. Okólnik ów, w głównej treści rosprowadzając tę myśl, że się w polityce cesarskiej dotychczasowej nic nie zmieniło i nic nie zmieni, jest w ogóle dosyć mdły i czczy. Wynika przedewszystkiem z niego podobno, że niebawem rozpoczną się nowe rokowania z dworem papieskim, celem nakłonięcia go do ustępstw. Dzienniki poufne starają się publiczność uspokoić, pocieszając ją nadzieją, że rokowania te do pożądanego celu teraz doprowadzą, to jest do zgody papieża z Królestwem Włoskiem, wszakże żaden z nich nie wyjawia, jaki weźmie kierunek polityka francuska na przypadek, gdyby, co niewątpliwie nastąpi, Stolica apostolska nie dała się odwieść od raz powziętego systemu non possumus; na jaką natenczas rząd francuski stronę przetrzucić się zamysła, na stronę władzy świeckiej, czy też żądań ludu włoskiego? Podług tego co mówi senator Lagueronniere w dzienniku swoim France, który teraz uważać niemal można za najwierniejszego tłumacza zasad i dążności osób główną odgrywających rolę w rządzie i na dworze francuskim, zdawałoby się, że w ostatecznym rozstrzygnięciu jedność włoska niczego spodziewać się nie powinna po teraźniejszym gabinecie, który będzie dyplomatyzował dla formy, ale Rzymu Włochom nie wyda. Okazuje się to także z doboru osób, które nowy minister spraw wewnętrznych wybrał. Wiemy już co znaczy zamianowanie księcia La Tour na poselstwo rzymskie i pana de Sartiges na poselstwo turyńskie; nie mniej wyraźną cechę nosi na sobie wezwanie hr. Montessny do Brukseli, kiedy polityka francuska zaczęła przybierać liberalne i sprawie włoskiej przychylny pozory. Niedziw zatem, kiedy polityka rządu taki powoli bierze kierunek, że wbrew deklamacyom i fałszywym zaręczeniom najemnych pism półurzędowych, radują się dzienniki legitymistowskie, Union, Monde, Gazette de France nadzieją, że nie zadługo przyjdzie we Włoszech do przywrócenia wydalonych dynastji i sprowadzenia owego błędnego stanu rzeczy jaki był przed wojną włoską. Co się tyczy ministerstwa włoskiego, trudno przewidzieć co się z niem później nieco stanie, wszakże na teraz pewną zdaje się rzeczą, że nie ustąpi. Rada ministeryalna, o której wspomnieliśmy, odbyła się w Turynie 17 tm. w przytomności króla. Ministrowie Depretis i Peppi objawili zdanie, że gabinet powinien ustąpić miejsca najpopularniejszemu w obecnej chwili mężom, wszakże po długich naradach postanowiono pozostać w teraźniejszym składzie i zawzwać urzędownie gabinet paryski, aby dał odpowiedź na ostatnią notę dyplomatyczną generała Durando, która dotychczas jeszcze pozostała bez odpowiedzi. Parlament zwołany zostanie wprawie niż miał być, a ministeryum wystawi mu szczerze i otwarcie, jakie jest położenie rzeczy, oraz zda sprawę z dotychczasowych swoich dyplomatycznych układów. Ratazzi pada do parlamentu wniosek, żeby albo wytrwać w polityce dotychczasowej i bezprzeistanku nalegać na gabinet tuileryjski, aby nareszcie sprawę rzymską rozwiązał, albo też żeby tego rozwiązania szukać na innej drodze, zrzekłszy się związku francuskiego. Gdyby wreszcie parlament wszelkie wnioski odrzucił, natenczas gabinet ustąpiłby miejsca swemu innemu. Po między przyczynami usunięcia Thouvenela znajdujemy w dziennikach poufnych tę także wymienioną, iż Thouvenel, Lavalette i Benedetti tworzyli między sobą nadto silny związek działając statecznie w jednym duchu, co wzbudziło w cesarzu porozumienie, że chcą przymus jakiś na nim wywierać, cesarz zaś niczego bardziej się nie wystrzega jak dania choćby pozorów, że ktokolwiek nim powodować może. Prócz tego miała się również ta okoliczność przyczynić do oddalenia wymienionych dyplomatów, że Stolica apostolska nie chciała z nimi wchodzić w żadne ugody, jako z ludźmi jawnie sobie nieprzychylnymi. Sądzą podobno w kołach rządowych, że układy z Rzymem jak już wspomnieliśmy, pójdą teraz gładziej, ponieważ prawdopodobnie monsignor Mérode, namiętny przeciwnik wszelkiego porozumienia się, urząd swój złoży nie mogąc się pogodzić z kardynałem Antonellim. Sądzą, że papież, nie będąc pod jego wpływem łatwiej się da nakłonić do posłuchania rad rządu francuskiego. Jest to jednak mylnie zdanie, ponieważ kardynał Antonelli, chociaż formy ma łagodniejsze i przystępniejsze, co do zasady również jest nieugięty i twardy jak Mérode.

Piszą stąd do Czasu: Monitor głębokiem milczaniem o tém wszystkiem co się dzieje w Polsce a nawet i w Rosyi, zwraca uwagę i daje powody do rozmaitych domysłów. Ze na dworze francuskim prawdziwa prawda dobrze jest wiadoma, o tém niemasz najmniejszej wątpliwości. Czyn nieodpowiada często myślom i uczuciom, to bowiem inna kwestya i inne jej powody.

Journal de Débats z 18 tm. odpowiada zwycięsko na artykuł Journal de St. Petersburg tłumaczący sofistycznie traktat wiedeński. Debata zbijając twierdzenia organu petersburgskiego, przytaczają treść not rządów angielskiego i francuskiego w 1831 1832 roku, a między innymi znaną notę Palmerstona, niedawno parlamentowi przedkładaną, w której minister angielski powiedział, że konstytucja Kongresówki była zagwarantowaną traktatem, a jeżeli konstytucja ta nie jest utrzymana, węzeł który, według słów traktatu, łączy Królestwo Polskie z cesarstwem rosyjskiem, jest rozchwiany.

Ze Stambułu słychać, że rząd turecki poparty przez Austryją i Anglią nie uwzględnił wcale protestacyi posła rosyjskiego księcia Zabanova przeciw niektórym artykułom ugody z Czarnogorą, mianowicie przeciw drodze wojennej dla Tur-

ków. Poseł francuski Moustier jeszcze podobno w tej sprawie stanowczych kroków nie przedsięwziął.

Biskupi portugalscy, odebrawszy, jak dawniej powiadano, wystósowali wspólny list do Ojca św. z oświadczeniem, że postępują wszyscy do znanego adresu biskupów napisanego danego w Rzymie podczas uroczystości kanonizacyjnych.

Kardynał Wisemann wydał okólnik do Irlandczyków karząc ich za gwałty i napaście, których się dopuścili w parku i innych miejscach, rozpędzając Garibaldistowskie miotacze. Kupiec piewn z Manchester wezwał listownie ministrów finansów Gladstona, aby mu jasno i wyraźnie, ze względu na oplakane położenie handlu i fabryk angielskich odpowiedzieć w jednej z publicznych mów swoich (o której także wspomnieliśmy) miał zamiar dać do zrozumienia, że rząd angielski chce uznać niepodległość południowych Stanów amerykańskich. Minister odpowiada mu w dziennikach, że to co wypowiedział było li tylko osobistym jego mniemaniem i nie ma żadnego związku z zamysłami rządu.

Minister Fould był przytomnym przedwczoraj w Indji syli na wielkiej uroczystości poświęcenia parostatków, które mają odbywać regularne podróże pocztowe między Francją i Indjami Zagangesowemi. Podczas uczyt danej z tego poświęcenia miał minister długą mowę, w której jednak zajmował się głównie łącznie sprawami przemysłowemi i handlowemi, nie dotykał wcale polityki.

Wrócił wczoraj do Paryża p. Bourboulon, poseł francuski w Pekinie, który długą i uciążliwą podróż z Pekinu wrócił wraz z żoną swoją lądem przez Rosyą azjatycką.

Paryż, 21 października. Okólnik ministra Drouin de Lhuys, o którym wspomnieliśmy, brzmi w dosłownym tłumaczeniu jak następuje: „Paryż, 18 października 1862. P. Obejmując posadę, na którą cesarz raczył mnie znowu powołać, uważam za rzecz pożyteczną, wypowiedzieć panu kilku słów mi w jakim duchu przyjąłem posłannictwo, które mi zostało powierzono. Nie potrzebuję przypominać panu czynów i mów rządu cesarskiego w sprawie rzymskiej. Jego CMość chciał jednakowoż szczegółowo swój sposób widzenia wliście stosowanym do mojego poprzednika, który to list ogłoszony został w Monitorze z 25 września. Dokument ten zawiera myśl cesarza wyrzeczoną z taką powagą, że wszelkie komentarze mogłyby ją tylko osłabić i nie mógłbym nic lepszego przedstawić, jak odwołać się do niego dzisiaj. We wszystkich przemianach, przez które od lat już trzynastu sprawa ta przechodziła, stale zajmował się JCM. jak to sam starał się dostrzec, zbliżeniem do siebie owych dwóch wielkich interesów, które znalazł w rozbracie, a im większej wagi rozbrat ów bierał, tem bardziej mniemał cesarz, iż rząd jego starać się winien o usunięcie go, nie zrzekając się jednakowoż w niczem owych zasad, które były nieustanną podstawą jego postępowania. Polityka określona tak szczytnym i tak bezstronnie rozsądkiem nie zmieniła się wcale. Jest ona ożywioną i samą siebie uczuciami, jako dawniej, dla dwóch spraw, którym przychodziła w równej mierze dowodów swęj troskliwości. Sprawy rzymska jest w związku ściślym z najwznioślejszemi zadankami religii i polityki, porusza ona na wszystkich niemal punktach kuli ziemskiej skrupuły, które jak najbardziej zasługują na szacunek, a w zbadaniu owych otaczających ją trudności utrzymać rząd cesarski za pierwszy swój obowiązek ogrodzić się przeciw wszystkim, coby mogło z jego strony zakrawać na uszczerbienie się, lub zepchnąć go z kierunku postępowania, jaki strona nakreślił. To jest stanowisko, które zająłem przyjmując urząd spraw zewnętrznych. Sądzą, że nie jest ani stosowną, ani potrzebną rzeczą wdawać się pod tym względem w dłuższe wywody. Wystarczy mi, że panu wskazałem na krótko główne myśli, z których przedsięwzięcie sobie czerpać własne natychmiast, aby wypełnić zamiary cesarza. Niezmiennie wierny zasługującym, które nim dotychczas powodowały, nieprzeistankiem robię przedsięwzięciem we Włoszech, pracując nad niem z całkowitym uznaniem trudności i wielkości zadania swojego, bez zniechęcenia i bez niecierpliwości.“ Odczytawszy ten okólnik kardynał JCM. poświadcza wszystkich swoich usiłowań dziełu zgody, i nie znaczącym, nie można z niego zgłębiać wyrozumienie dla sprawy głównych, jako w istocie weźmie teraz obrot polityka francuska i co uczyni jeśli, jak niewątpliwą jest rzeczą, dwóch rządu odrzuci wszelkie pośredki i pośrednictwa. Już dzisiaj wiadujemy się, że oddalenie Thouvenela wielkie i pomysłowe zrobiło wrażenie w Watykanie, gdzie, jak mówi La Fayette przedsięwzięto sobie zażądać, przed rozpoczęciem wszelkich nowych układów względem włosków, jakieby cesarz Napoleon uczynił, zażądać, aby zniewolonym został parlament włoski, a odwołania uchwały, w której Rzym stolicą Włoch ogłosił, dla Francje znajduje to żądanie całkiem słusznem i naturalnem. i ponownie wypowiada nadzieję szczęśliwego przebiegu układów, zwłaszcza że ustąpienie monsignora Mérode z Watykanu zdaje się niewątpliwem. Tymczasem przypomnieć nie zaszkodzi, że owe cztery posłuchania, w których bez warunkowo odrzucone zostały wszystkie wnioski rządu francuskiego, miał margrabia Lavalette nie u monsignora Mérode, ministra wojny, lecz u ministra spraw zewnętrznych, kardynała Antonellego. N. układy nie mogą jak tylko skończyć się zupełną klęską dyplomacyi francuskiej, a wtenczas jakiś to obrót rzeczy weźmie Margrabia Lavalette nietylko został usunięty, jak już wiemy, ale nadto popadł w zupełną niełaskę. Miał on w cesarstwie osobistą podobno nieprzyjaciółkę i oskarżono go przed cesarzem, że okazał kilkakrotnie brak uszanowania dla kardynała. Słychać, że prócz księcia la Tour wysłać zamysła cesarz do Rzymu jeszcze hrabiego Bourqueneu, wielkiego popiecznika Austryaków, dyplomate przedrewolucyjnego zakroju, ponieważ sądzi, że jako persona grata Stolicy apostolskiej, przedzję ją kłonić potrafi do jakichkolwiek ustępstw. W Paryżu nie sądzą aby przesilenie ministeryalne już było stanowczo skończonym, owszem dosć powszechne jest przekonanie, że skutki oddalenia Thouvenela muszą pociągnąć za sobą oddalenie Foulda i Persigny, choćby Persigny, dla osobistych z cesarzem stosunków,

jeszcze przez czas niejaki zostać; domyślają się takiego wypadku już stąd, że wyjazd cesarski do Compiegne znacznie przedwczesnym został; miał on nastąpić około 25 t. m. gdy teraz jak się okazało, miało być jeszcze przez pierwsze dni listopada dwór w St. Cloud pozostać. Dzisiejsze dzienniki rozwodzą się, czyli raczej nie rozwodzą się nad okólnikiem ministra spraw zewnętrznych, który stwierdza, że jest to naturalnie półroczne, że nie ma co mówić o wszystkim okólnikach najlepszym okólnik. Dziwnym sposobem wywodzi z niego La France całkiem reakcyjne następstwa, podczas gdy Patrie upatruje w nim obronę liberalnych zasad. Z Włoch niema dzisiaj nic tak dalece nowego. Dziennikarstwo rządowe włoskie stara się naturalnie zachować odosobnienie oddalenia Thouvenela. Gaz. turyńska powiada, że ostatnim swoim numerze, że polityka cesarza francuskiego, która zawartą jest w liście jego do Thouvenela, w niczym nie zmieniła, a Italia wypowiada przekonanie, że cesarz chce zamknąć Włochom drogi do Rzymu i chce tylko zyskać na czasie, aby mógł wypełnić inne zamiary, które myśli w jego zajmują. Stan zdrowia Garibaldeggo ciągle teraz mocną i zdrową obawę, mimo to jednak słycać, że ma zamiar wystąpienia protestacyi przeciw amnestyi, chociaż starano się odwrócić go od tego zamysłu. Protestacya ta będzie podobno ogłoszona równocześnie w dziennikach turyńskich, paryskich i londyńskich. Wbrew nieźle, jak widzieliśmy, fantazyi urzędowych pism turyńskich jest tutaj w kołach dyplomatycznych przekonanie, że ministerstwo Ratazkiego nie będzie się mogło utrzymać w obec parlamentu.

**WŁOCHY.**

**Turyń, 21 października.** Wczoraj wyszedł pierwszy numer nowego dziennika L'Indépendance italienne w francuskim i włoskim języku.

Jutro ma król przyjmować deputacyą rzymską, która przywiozła podarek ślubny dla królowej portugalskiej.

Biskup Cenatiempo, który z powodu należenia do spisku na rzecz Burbonów w Neapolu w więzieniu się znajduje, otrzymał w tym tygodniu przychodzący z niego wyrostek. Wyższy dozorca wyznał, że mu był pomocnym w ucieczce. Ponieważ biskup angielski zbiega na okręt swój przyjąć nie chciał, przeto znajduje się on jeszcze w Neapolu. Chcąc o nim powziąć jakąś wiadomość przetrzasnął redakcyą dziennika Novade.

Dzienniki włoskie mało się zajmują polską sprawą przedrukowują tylko niekiedy korespondencyje francuskich dzienników. Nieświadomość ich naszego położenia i stosunków jest nadzwyczajną. L'Italie pisze, iż hr. Zamoyski odwołany był z Warszawy do Petersburga; myślałem, że to był błąd drukarski, ale dziesięćkroć powtórzony wyraz odwołał przekonał mię, że redakcyą tego dziennika mniema, że p. Zamoyski mieszka zwykle przy dworze carskim.

**Rzym, 14 października.** Piszą stąd do Czasu: Przybył tutaj ks. Gałeci, mający być biskupem krakowskim, wezwany w tym samym rozkazem Ojca św. dla rozmówienia się z nim w namyślonych sprawach. Dla większej uroczystości, poświęcony został w wiecznym mieście przez biskupów d Ojca św. delegowanych; ale tytuł biskupa amatejskiego, tymczasowo przydzielony, będzie nosił aż do ukończenia sporu, jaki dotąd istnieje między Stolicą apostolską a rządem rosyjskim o dobra biskupieckie w krakowskiej i rozdział dycyezji tej od kieleckiej. Wówczas dopiero nadany mu będzie tytuł biskupa krakowskiego, którym ma być mianowany i zostanie de facto. Nowego zaś administratora Stolica św. mianować nie potrzebowała, gdyż takowym był ks. Teliga, który przed prawdziwym tylko pastorem krakowskim mógł ustąpić. Ks. Gałeci jechał na Wiedeń i Genuę. W Wiedniu cesarz ofiarował mu przewóz na statku „Gryf“ ugodownie wyprawionym po narzeczoną arcyksięcia Karola Lutychy, na którym płynął mgr. Nardi i dwór przyszłej arcyksiężniczki, ale nominat podziękował, nie nawykły do długiej mornej podróży żeglugi. Jutro ma mieć posłuchanie u Ojca św. w Castel Gandolfo.

**WYSPY JOŃSKIE.**

**Korfu, 23 października.** Telegrafują stąd do Ostd. Ztg.: W Missolunghi w prowincyi Akarnanii i w Patras i Elis w prowincyi Messenii wybuchły niespokojności. Wojsko strzeże przystanków i więzień. Oczekują proklamacyi rządu prowizorycznego.

**AFRYKA.**

Na zachodnim brzegu afrykańskim, w Wyższej Gwinei, królestwo z rządem zupełnie absolutnym, który z europejskimi kupcami, zwłaszcza angielskimi i holenderskimi, zachowuje przyjazne stosunki handlowe, a z którego dziwne od czasu do czasu dolatują nas wieści. Religiją panującą w tym państwie jest fetysyzm, a podobno ubóstwiać tam mają tygrysa. Co rok odprawiają się liczne krwawe ofiary ludzkie, gwoździ do krzyżów zmarłych królów. Z państwa tego Dahomejskiego przyjeżdżają misjonarzy w Popo, doszło do Europy sprawozdanie kupca holenderskiego, potwierdzające wiadomości dawniejsze

o strasznych okrucieństwach, będących smutnym świadectwem upadku, do jakiego niewola ludzi prowadzi. Otóż Holenderów dnia 30 czerwca przybył do rezydencyi króla dahomejskiego, gdzie go powitali dwaj urzędnicy wyrażając zadowolenie króla, iż będzie mógł Holendra, którego wielce poważają, uczcić widowiskiem ofiar, które właśnie się odbywają. Jakoż dnia 1 lipca król Holendrowi udzielił posłuchania, siedząc w przedsiönku swego pałacu, otoczony gwardyją Amazonek; podał mu łaskawie rękę i dziesięć minut rozmawiał z nim po portugalsku. Język ten w tych stronach jest użyteczny od dawna, dla porozumienia się przy sprzedaży niewolników. Następnie Holendrowi kazano pójść do swojej kwatery i trzy dni nie wychodził. Dnia 5 lipca znów go zaprowadzono na wielki plac, gdzie w nocy mnóstwo ludzi pomordowano. Zobaczył tam nasamprzód zwłoki misjonarza z Sierra Leone, Williama Doherty. Były one rozkrzyżowane na drzewie, przybite gwoździem przez czoło, innym przez piersi, przez ręce i przez nogi. Pod lewem ramieniem ukrzyżowanego zatknięto wielki jego deszczochron niebieski. Król znów siedział w przedsiönku, gdzie przemawiał zagrzewając do wojny; przed nim leżał rząd świeżo ściętych głów, a plac we krwi się pławił. Znowu odprowadzono Holendra do kwatery, zakazując wyglądać na ulicę przed zachodem słońca. Dnia 10 lipca znów go przywiedziono na plac przed króla. Tu w jego oczach ścięto trzech naczelników Iszazów, po czém przyniesiono 24 kosze, w każdym jefca, tak że głową z kosza wzyerał. Kosze ustawiono przed królem, potem rzucono je na pastwę ludowi ryczącemu i wyprawiającemu płasy. Kto schwytał kosz i zmiotł głowę, otrzymał pieniądze wartości guldena austriackiego. Nazajutrz powtórzyla się scena podobne. Przez dziesięć dni następnych ofiary odbywały się nocą. Największe jatki mięsne wyprawiono dni 22 lipca. Wtedy przed pałacem zbudowano dwa rusztowania, na każdym umieszczono po 16 ludzi przeznaczonych na ofiary i po 4 konie. Na trzecim rusztowaniu w samymże pałacu, znajdowało się 15 kobiet, 4 konie i krokodyl. Ludzie byli z Sierra Leone, pojmami w Iszaza. Ubrano ich po europejsku, i posadzono po 16 w około j dnego stołu. Kazano im pić na zdrowie króla, który odbywał przegląd wojska (około 40,000 żołnierza i 10,000 Amazonek, 24 dział; wojsko opatrzone w karabiny) i nowe zapowiadając wyprawy. Widowisko ohydne skończyło się zamordowaniem ofiar, przy czém pilnie zważano, by krew wszystka z sobą się pomieszała.

**Wiadomości miejscowe i potoczne.**

**Poznań, 24 października.** Piszą nam z Poznania o kasie wdów po zmarłych nauczycielach element.: Rozporządzeniem z d. 2 b. m. wzywa król rejcya w Poznaniu członków stowarzyszenia kasy wdów po zmarłych nauczycielach element. do przyzwolenia na podwyżkę pensyi z 12 na 15 tal. (z zastrzeżeniem coinicja takowej), oświadczając zarazem: że podwyżka ta tylko w tym razie nastąpić może, jeżeli przynajmniej  $\frac{2}{3}$  członków stowarzyszenia swe przyzwolenie udzieli. Król. rejcya przyznaje więc sama, że podwyżka jest możliwa, i że takowa tylko po zobopólnem przyzwoleniu nastąpić może. Na powyższe wezwanie kr. rejencyi podali nauczyciele miasta Poznania jako członkowie tegoż stowarzyszenia u magistratu do protokołu co następuje: „Przez wybraną z pośród siebie komisję. opatrzoną w ich pełnomocnictwo wystosowali nauczyciele tutejszego obwodu rejencyjnego przed niedawnym czasem podanie do przezw. rejencyi z prośbą o podwyższenie pensyi wdów; że zaś na podanie to żadnej jeszcze odpowiedzi nie odebrali, ani też w powyższem wezwaniu wzmianki o tem nie ma; a dalej, że w ogóle pensya 15 tal. w teraźniejszych czasach dla pozostałej wdowy żadnym wsparciem nie jest, bo nawet najniezbędniejszym potrzebom nie zaradzi, przeto w żaden sposób na podaną propozycyą przews. rejencyi co do podwyższenia pensyi z 12 na 15 tal. przyzwolenia swego dać nie mogą.“ Jak w tym razie reszta członków stowarzyszenia w całym obwodzie rej. sobie postąpi, nie omisszamy swego czasu donieść tym, których rzecz ta bliżej obchodzi.

**Gostyn, 15 października.** Dopełniamy dawniejszych szczegółów o odbytej tu w dniach 7 i 8 b. m. wystawie rolniczej, wyjątkiem że sprawozdania zamieszczonego w Nadwiślaninie. Korespondent tego dziennika pisze między innymi:

Towarzystwo rolnicze w Gostyniu poleciło Wielmożn. Hipolitowi Szczawińskiemu urządzą wystawę rolniczą i przemysłową. Jak szlachetny ten maż pelen poświęcenia, nie szcedząc ni zdrowia ni majątku wywiązał się z podjętego obowiązku, jeden tylko głos panuje, głos wdzięczności i zadowolenia. Na miejsce wystawy przeznaczone zostało targowisko gostyńskie, obszerny plac przypominający mimowolnie Saharę. Tę Saharę zamieniono przez wysadzenie klombów i ulic drzewami w ośrodek wcale nie szpetny, a całą tę ogromną przestrzeń opisano łańcuchami i sieciami myśliwskimi, które to ostatnie ks. Sułkowski na ten cel Towarzystwu pożyczyl. Naprzeciwko wnijscia, na drugim końcu tego ogrodu wznosiła się wspaniała trybuna na blisko 800 osób. Równolegle z trybuną stały namioty dla oranżeryi p. hr. Mielżyńskiego i ks. Sułkowskiego. Pierwsza odznaczała się kolosalnymi drzewami cytrynowymi, pomarańczowymi, obspanymi owocem i także nadzwyczajnej wysokości mirtami, druga zaś doboorem zagranicznych, u nas rzadko hodowanych krzewów i kwiatów. Naprzeciwko trybuny stały przy baryerach z jednej i drugiej strony konie i było rogate: po lewej stronie od trybuny stały namioty i budy jarmarczne dla otczarzy. Z namiotów odznaczała się elegancją wielki namiot na 7 otczarzy p. Szczawińskiego i drugi mniejszy p. Ignacego Szczanieckiego z Międzychoda. Tuż za owcami stały również pod namiotami maszyny. Po prawej stronie trybuny były pobudowane namioty dla pszczoł, plodów i wyrobów rzemieślniczych.

Uporządkowaniem rozmaitych wydziałów zatrudnili się w wydziale I (konie) p. St. Budziewski, w II (bydło) p. T. Morawski, w III (owce) p. A. Gorzeński, w IV (rozmaitości) p. L. Szczaniecki, w V (maszyny)

p. T. Dembiński, w VI (plody) p. B. Potworowski. Miły ciąży nam mnie obowiązek złożenia tym panom podziękowania za piękne wszystkie okazów wystawienie.

Pierwszy dzień rozpoczęty, podług polskiego zwyczaju, nabożeństwem, zeszedł przedko na oglądaniu szczegółów. W ten dzień zajęte były komisje wydawaniem wyroków w każdym wydziale.

Drugi dzień dla takich, których szczegóły mniej zajmowały (a i takich było niemało) o wiele był interesowniej. Najrozszerzają popisywali się rolnicy z swemi plugami. Chodziło o predkie i dobre zowanie dla każdego pluga wyznaczonego zagonu. Pierwszą nagrodę odniósł z plugów konnych, plug z Brylewa, z plugów wołami zaprzężonych plug ze Mchów. Następnie odbyły się wyciągi konne. Dozwolone były tylko konie krajowe. Sprawozdanie z tych wyciągów jako nie mających istotnej styczności z wystawą, zostawiam komu innemu zwracając tylko uwagę na to, że świetność wystawy bardzo podniosły. Chwilę później sędziowie następnie przedmioty jako warte nagrody uznali. Nadmieniam tylko że nie zdążyłem napisać, jak tylko te przedmioty, które medalami wyszczególnione zostały. Nagród były cztery rodzaje; medal srebrny, medal spiżowy, list pochwalny i chorągiewka.

Medale za konie ofiarowano pp. Lipskiemu z Lewkowa, Chłapowskiemu z Kopaszewa, Karzewskiemu z Czarnotek, Dąbrowskiemu z Winniej góry, Potockiemu z Bendlewa, gospodarzowi Gubańskiemu ze starej Krobi, hr. Mielżyńskiemu z Kotowa, Lehmann z Nietążkova, Przyłuskiemu z Stąrkówca, Graeve z Borku, Golskiemu z Nietranowa, Zakrzewskiemu z Żabna, gospodarzowi Smektales z Posadowa, Miłkowskiemu z Macewa, Niemojowskiemu z Śliwnik, Stabłewskiemu z Dłoni, Szczawińskiemu z Brylewa, Karśnickiemu ze Mchów, Łaszczewskiemu z Jeżewa, Budziewskiemu z Książka, Reszewskiemu z Szczepowie, Czapkiemu z Kuchar, Grabskiemu z Brzóstkowa, Neymanowi z Górki, Koszuckiemu z Magnuszewa, hr. Mielżyńskiemu z Gościeszyna. Prócz tego wydano 27 listów pochwalnych i 20 chorągiewek. O koniach w ogóle powiedzieć należy, że wyżej stoją nasze stadniny, od stadnin sąsiednich prowincyi. Za bydło rogate wręczono medale i pp. Łaszczewskiemu z Jeżewa, Lehmann z Nietążkova, hr. Ponińskiemu z Wrzesni, Stabłewskiemu z Wilkova, hr. Czarnieckiemu z Pakosławia, Szczawińskiemu z Brylewa, Potworowskiemu z Kossowa, Chłapowskiemu z Szóldr, Szczawińskiemu z Międzychoda, Graeve z Borku, ks. Sułkowskiemu z Rydzyny. Listów pochwalnych rozdała komisya 26, chorągiewek 19. Załowac bardzo należy, że dużo zameldowanych okazów z tej sekcyi, dla choroby kopyt, która w wielu miejscach wybuchła, niedostawiono. Owczarnie następujące odniosły nagrody w medalach: panowie Lehmann z Nietążkova, hrabia Kwileckiego z Psarskiego, Göppner z Dzięczyń, Szczawińskiego z Brylewa, Szczanieckiego z Międzychoda, Adolphi z starej Krobi, Gorzeńskiego z Smiłowa, Paruszeckiego z Obłudna, 5 otczarzy odebrały listy pochwalne a 9 chorągiewek. W sekcyi rozmaitości odebrały dominia: Mokre Dakowy, Kossowo i Nietążkovo, medale za nierogaciznę. Szczególną na siebie uwagę zwracała trzoda z Woli Książęcej. Za pszczoły dostał medal p. K. Szczaniecki z Łaszczyna. Obok wyborowego miodu i piwa z Lewkowa i z Łaszczyna urzelnimy w jednym namiecie ogromną wielkością odznaczającą się szynkę i wyborne salcesony, które pani Barbara Raczyńska z Parskiego na wystawę przysłała. Prócz tego w tym wydziale rozmaite wyroby rzemieślników słusnie zwracały na siebie uwagę. Srebrny medal w wydziale machin odebrał p. Cegielski z Poznania. Prócz tego rozdano jeszcze trzy medale spiżowe, 14 listów pochwalnych i 10 chorągiewek. W sekcyi VI plodów i nasion odebrały nagrody pp. ks. Sułkowski z Rydzyny za żyto i warzyna, hr. Mielżyński z Gościeszyna za żyto, Lipski z Lewkova za żyto, Raczyński z Wojnowic za chmiel, Karśnicki z Mchów za żyto. Prócz tego doręczono jeszcze 15 medalii spiżowych, 3 listy pochwalne i 3 chorągiewki.

Rozpoczęte około samego wieczora losowanie dla spóźnionej pory dnia na drugi dzień odłożone zostało. Porządek utrzymywała straż honorowa konna, która wytrwałością, grzeecznością, ale też energią z trudnego obowiązku czuwania nad porządkiem i bezpieczeństwem osób i rzeczy pięknie się wywiązała. Straż ta po wojskowemu zorganizowana stała pod komendą hr. Stanisława Czarnieckiego. Jedynie postępowaniu pełnemu taktu tej straży przypisać należy, że nigdzie porządek ani na chwilę zakłóconym nie był. Straż ta była czynna dzień i noc. Na przypadek ognia była także uorganizowana straż ogniova, która Bogu dzięki nieczynną została, chociaż balon puszczony przy silnym bardzo wietrze zająwszy się płomieniem spirytusowej lampki o mało jej nie zaalarmował.

**Gostyn, 20 października.** W korespondencyi z Krobskiego z dnia 13 października c. umieszczoną w Dzienniku Poznańskim nr. 240 stoi między innymi:

„Wystawa przemysłowo-rolnicza w Gostyniu wypadła bardzo pomysłnie... czyste go remanentu zapewne coś zostało: sądziłbym przeto, iżby się tym groszem z instytutem gostyńskim (instytut siostr miłosierdzia) podzielić należało, kiedy nie pomysłuano o zrobieniu składowi.“

Ostatnie słowa powyższej korespondencyi zupełnie się mijają z prawdą. Gdyby szanowny korespondent był zaczekał do końca wystawy, byłby się przekonał dostatecznie, że nietylko w Kongresówce, lecz i w Wielkopolsce bracia nasi zarówno czule mają serca na biedę i nie zapominają o dobroczynności.

Przy końcu wystawy Wielm. Konstanty Szczaniecki w imieniu dyrekcyi poprosił wszystkich tych panów, którzy na wystawie mieli plody, jako to: żyto, pszenicę, kartofle, ćwikłę, marchew. etc. etc., aby to siostram miłosierdzia ofiarowali, tej prośbie stało się też zadosyć. Przy wspólnym obiedzie zaś zebrano na tenże sam cel znaczącą składkę pieniężną; po wystawie złożono jeszcze do instytutu nieco drzewa opałowego. Niezapomniao nawet i o ubogich gostyńskich po za instytutem, zebrano dla nich 55 tal.

Za powyższe dobrodziejstwo w imieniu siostr miłosierdzia i sierot, jako też w imieniu ubogich gostyńskich składam przy sposobności sprostowania korespondencyi z Krobskiego szanownej dyrekcji urządzającej wystawę i szlachetnej publiczności najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ Ks. Radecki.

**Na nieszczęśliwych z Żerkowa.**

Już po odesłaniu zebranej na ten cel sumy nadesłano: X. X. tal. 5.

**Dla rodziny p. Danielewskiego.**

Z przeniesienia: tal. 491 sgr. 2 fen. 7, rubli pap. 25. i franków 500.

Nadesłano: X. X. tal. 5.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

konkurs kupiecki a dzień wstrzymania zapłaty ustanowiono na dzień 13 października r. b.

Tymczasowym administratorem masy ustanowionym został Henryk Rosenthal, agent w Poznaniu. Wierzycieli dłużnika wspólnego wzywamy, aby w terminie

**na dzień 14 listopada r. b.**

przed południem o godz. 10tej przed komisarycznym asesorem sądu p. Jabłońskim w izbie instrukcyjnej wyznaczonym, oświadczenia i prozycye swoje względem utrzymania tego administratora lub ustanowienia innego tymczasowego administratora oddali.

Wszystkim, którzy od dłużnika wspólnego cokolwiek w pieniądzech, papierach, lub innych rzeczach w posiadaniu lub schowaniu mają, lub którzy mu cokolwiek są winni, zalecamy,

aby nie jemu nie wydali lub wypłacili, owszem o posiadaniu przedmiotów do d. 1 listopada 1862 łącznie sądowi lub administratorowi masy doniesienie uczynili i wszystko z zastrzeżeniem jakowych swych praw, tam dotąd do masy konkursowej oddali. Zastawnicy lub inni z nimi równo uprawnieni wierzyciele dłużnika wspólnego powinni o rzeczach zastawionych w ich posiadaniu się znajdujących tylko doniesienie uczynić.

Zarazem wzywamy wszystkich tych, którzy do masy pretensje jako wierzyciele konkursowi rościć chcą, aby należyłości swoje, bądź że takowe już są wyskarżone lub nie, z prawem żadanego pierwszeństwa do dnia 21 listopada r. b. łącznie u nas piśmiennie lub do protokołu zameldowali i następnie do rozpoznawania wszystkich w czasie wspomnianym zameldowa-

nach, również stosownie do okoliczności do ustanowienia osób zarządowych

**dnia 28 listopada r. b.**

przed połud. o godz. 11tej przed komisarycznym asesorem sądu p. Jabłońskim w izbie instrukcyjnej stanęli.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, powinien kopią onegoż i jego annexów dołączyć.

Każdy wierzyciel, który nie w naszym okręgu urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojej pretensyi pełnomocnika tu zamieszkałego lub do praktyki u nas upoważnionego obcego ustanowić i do akt donieść. Tym, którzy tu znajomości nie mają, podajemy obrońców prawa radcę sądu ziemiańskiego Boy, radców sprawiedliwości Doenniges, Engelhardt, Giersch jako rzeczników.

Po odbyciu tego terminu podług okoliczno-

Dnia 27 t. m. o godzinie 9tej z rana odprawi się w kościele Farnym nabożeństwo żałobne za s. p. Ignacego Kwaśniewskiego, na które niniejszem krewnych i przyjaciół zmarłego zaprasza się. (3255) Poznań, dnia 24 października 1862.

**Otworzenie konkursu.**

Królewski Sąd powiatowy w Poznaniu, wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, d. 15 października 1862 po południu o godz. 5tej.

Nad majątkiem kupca Heilmana na Elkus w Poznaniu przy Szerokiej ulicy otworzono

